# Gazeta Olsztyńska.

**Nr. 19.** Wychodzi co piątek i kosztuje kwartalnie w ekspedycyi 60 fen., na pocztach 75 fen. **Olsztyn, 9 maja 1890.** Za ogłoszenia płaci się 15 fen. od miejsca wiersza drobnego. **Rok V.**

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj" znajduje się w rynku, pod sieniami, w kamienicy p. Mockiego.

## Znajomość języka ludności.

„Kuryer Poznański", jedna z najpoważniejszych gazet katolickich polskich, podał w kilku numerach bardzo piękne artykuły, w których dobitnie i jasno wykazuje, że już od początku chrześciaństwa Biskupi i księża znać musieli język swych dyecezyan i parafian i że Kościół boży zawsze się trzymał téj zasady, którą prawnicy kościelni najsłuszniéj uważają za płynącą z prawa Bożego. Dziś, gdzie i u nas niektórzy kapłani lekceważą sobie, że tak powiemy, język swych owieczek, nie starają się dokładnie poznać mowy swych parafian, a jednak chcą wśród nich pasterzować, dziś przyda się podać kilka przykładów, jak na to się zapatrywali dawniejsi Papieże, Biskupi i Ojcowie Kościoła św.

Święty Augustyn, Biskup hiponeński, wielki doktór Kościoła zachodniego, który w wielkiem dziele „de Civitate Dei" trafnie ocenia trudności wypływające z nieznajomości języka — owoż ten św. Augustyn wyrwawszy miasto Fassala ze szponów odstępców Donatystów, szukał długo pomiędzy duchowieństwem swem kogoby tam posłał na Biskupa i znalazł nareszcie odpowiedniego, a tym był kapłan pewien, mówiący po punicku, albowiem we Fassala tylko tym językiem mówiono. Nie posłał św. Biskup ani Greka, ani łacinnika, ale kapłana pochodzącego z ludu, który miał nauczać — i słusznie!

Święty Biskup wiedział dobrze z własnego doświadczenia, jak się należy troszczyć o wiernych innéj narodowości, innego języka. Poprzednikiem jego na stolicy biskupiéj w Hippo był Biskup Valerius, rodem Grek. W kościele afrykańskim był taki zwyczaj prastary, że zazanie, czyli głoszenie słowa Bożego przed ludem, uważali Biskupi za wyłączny swój apostolski urząd i przywiléj — a kapłanom podwładnym tego czynić nie pozwalili. Biskup Valerius, który jako Grek niedostatecznie władał językiem łacińskim — nawet dla afrykańskich łacinników — wyświęcił Augustyna, słynnego z wymowy na kapłana, aby za niego miewał kazania do ludu w jego języku ojczystym. Biskup Valerius — pisze Baroniusz — jako Grek, nie znający dostatecznie języka i piśmiennictwa łacińskiego, nie uważał się za dość zdatnego, aby wiernych budować słowem bożem i nauką — a dziś? Dziś niejeden duchowny, który o polskim języku nie ma wyobrażenia, zapisany jest w księdze duchowieństwa jako władający tak polskim jak niemieckim językiem.

Guimundus, znany pisarz kościelny, który tak dzielnie walczył przeciw Berengaryuszowi, któremu ofiarowano kilka stolic biskupich w Anglii — stanowczo odmówił przyjęcia tłomacząc się bardzo słusznie tém, że nie znając języka ani obyczajów angielskich pasterzem ludu angielskiego być nie może.

Fulko Arcybiskup z Remi zapytuje Papieża Formosa, czy może Biskupa Herslanda przenieść na inne opróżnione biskupstwo, a na miejsce jego posłać innego kapłana, który zna język i obyczaje onego ludu i dla parenteli to jest dla stósunków rodzinnych będzie tamtejszym dyecezyanom pożądańszym. Papież Formosus uwzględnia prośbę. Jakiż to świetny dowod uszanowania języka i narodowości.

W roku 1559 Papież Paweł IV godzi się na prośby Filipa II-go, króla hiszpańskiego na powiększenie liczby stolic biskupich w Belgii, ponieważ wierni tamtejszéj prowincyi różnią się językiem i powinni mieć swoich osobnych Biskupów znających język dyecezyan.

W roku 1643 św. kongregacya konsystorska w Rzymie zgodziła się na to, aby Franciszkanin, brat Pietr de Orosco objął jednę ze stolic biskupich w Chorwacyi, pod warunkiem, że zna język krajowy, któréj to znajomości urząd biskupi koniecznie wymaga.

Gdy w roku 1667 chodziło o przywrócenie biskupiéj stolicy ratzenburskiéj w dolnéj Saksonii, i gdy na tę stolicę polecono Ojca Teofila Dantrezal, wtedy kongregacya, któréj tę sprawę powierzono, postanowiła, aby się wpierw przekonano, czy Ojciec Teofil zna język przyszłych swych dyecezyan, a Ojciec św. tę uchwałę potwierdził.

Dokąd tylko sięgniemy w dziejach Kościoła św., czy w wieku czwartym, czy siedmnastym, zawsze przekonamy się, że Stolica apostolska stała po stronie ludów i po stronie uciśnionych narodowości, po stronie Kartagińczyków, Chorwatów i Flamandczyków, tam gdzie w ich obronie wystąpić należało.

Może téż doczekamy się, że wystąpi w obronie tych Polaków, którym duchowieństwo przepyszne nasze pieśni kościelne odjąć pragnie, ale potrzeba się o to starać, **aby się Stolica apostolska o tém dowiedziała!**

Prosimy posłuchać o wypadku, który znamy z ust czcigodnego księdza Leopolda Moczygęby. Wypadek to wielce ciekawy.

Ksiądz Leopold, który dłuższy czas przepędził w Ameryce — i obecnie znów tam przebywa, i który znał doskonale język angielski, był penitencyarzem u św. Piotra w Rzymie dla Anglików. Po kilku latach pracy u św. Piotra, wypadło księdzu Leopoldowi wyjechać na Śląsk. Posedł się tedy pożegnać do wielkiéj pamięci Piusa IX i w rozmowie powiedział, że wraca do swych braci Polaków na Górny Śląsk do dyecezyi wrocławskiéj.

— Jak to, — wtrącił żywo papież, — do braci Polaków w dyecezyi wrocławskiéj, czy tam są Polacy?

— Tak, Ojcze św., są i to nie w drobnéj liczbie, ale jest ich tam **przeszło milion**, rzekł ks. Leopold.

— Nigdym o tém nie wiedział, odrzekł tyle przez nas uwielbiany Papież. „Mai saputo" — mało wiem!

To „mało wiem" mówi wiele, bardzo wiele... Kto ma 300 milionów wiernych synów pod swą władzą i panowaniem, ten o wielu rzeczach może nie wiedzieć, gdy go nikt nie objaśni! Trzeba to więc uczynić!

Niech to będzie bez urazy.

## Zgromadzenia

w celu porozumienia się co do już istniejących i nowo założyć się mających czytelni ludowych odbędą się:

**W Wartemborku** w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego, dnia 15 maja po południu o godz. 4-téj w oberży pana Ant. Wolffa.

**W Biskupcu** dnia 18 maja po południu o 4-téj w oberży p. Jesienka.

Na zgromadzenia to zaprasza bardzo

**Uczmy dzieci czytać po polsku!**

usilnie wszystkich bibliotekarzy jako też wszystkich Polaków dobréj chęci i myśli

Z upoważnienia
**Franciszek Szczepański**
z Lamkowa,
delegat Towarzystwa Czytelni Ludowych na Warmią.

## Niezwykła, ale rzetelna rewizya szkoły.

Z prowincyi piszą do „Kuryera“: Donoszę wam o rewizyi szkoły czysto polskiéj, odbytéj przez wysokiego urzędnika wydziału szkólnego w asystencyi odnośnego inspektora powiatowego. Mam tę wiadomość z poważnego źródła, nie nasuwającego najmniejszéj wątpliwości.

W tych dniach zajechali panowie rewizorowie do szkoły, jak powiedziałem, czysto polskiéj, bo w powiecie przez ludność polską zamieszkałym. Tu wyższy urzędnik, którego nazwisko mi wymieniono, a które ja zamilczam, przedstawiwszy się nauczycielowi, człowiekowi poważnych lat wieku i służby, zabrał się do egzaminowania dzieci z niemieckiego języka. Nie był to jednak egzamin, ani podług pałkowanych egzaminów wielkanocnych, ani też egzamin z rodzaju tych, w których nauczyciel dotychczas przeważnie się popisywał, aby jaki pan radzca ministeryalny widział to, co mu trzeba było pokazać z nauki, żeby się przekonał, iż „es geht, die Kinder geben ja ganz korrekte Antworten“; — nie — takiego egzaminu tym razem nie było. Pan wyższy urzędnik stawiał bowiem dzieciom pytania nie podług książki, nie z tego, co nauczyciel z dziećmi przeszedł, ale stawiał pytania zupełnie swobodne, z życia zdjęte, na które żądał od dziatwy odpowiedzi.

Naturalnie, że poniesna to była scena i biedaczyska dzieci albo milczały, albo kurlandki opowiadały panu rewizorowi; rzadko nastąpiła trafna odpowiedź. Nauczyciel, sądząc, że to jakaś łapka na niego, wystraszył się, zaczynając uniewinniać siebie i dzieci, że tego, o co je pan rewizor pyta, jeszcze nie przechodził z dziećmi.

Bardzo uprzejmie uspokoił nauczyciela pan rewizor, oświadczając mu, że nie przybył na to, aby się dowiedzieć co i jak przeszedł z rozkładu nauk, bo chodzi mu raczéj o to, aby się przekonać, jakie są w ogóle postępki dzieci w języku niemieckim i jaki rezultat dotychczasowego systemu. Nauczyciel usłyszawszy to zapewnienie, odetchnął, a pan rewizor rozmawiał daléj z dziećmi tonem bardzo ujmującym i łagodnym. Nastąpiła ta sama co poprzednio mieszanina odpowiedzi, które mimowolny śmiech wywoływały na ustach tych wszystkich trzech panów. Co do nauczyciela, mogę wam tyle zaręczyć, że jest on znanym u nas w szerszych kołach od kilkudziesięciu lat dobrym nauczycielem, sumiennym urzędnikiem i człowiekiem honorowym, oddającym cesarzowi, co cesarskiego, a Bogu, co Boskiego. Przy każdéj dotychczasowéj rewizyi, a miał ich w rożnych czasach nie mało, zwłaszcza od zaprowadzenia król. inspektorów powiatowych, odbierał pochwały, bo pełniąc swój obowiązek, drylował, bo inaczéj przecież nie można, jak drylują drudzy, — i panowie rewizorowie byli dawniéj zawsze zadowoleni z jego szkoły, gdyż egzaminowano „aus dem Eingepauktem!“ Tym razem, myślę, jeżeli kto, to p. król. inspektor powiatowy był rozczarowany, bo się przekonano, że „die Karre geht doch nicht!“ Była też to bowiem rewizya, był też to egzamin, jakie być powinny, jeżeli chodzi o zbadanie rzeczywistych stosunków szkólnych. Po dość długiem badaniu dzieci odjechali panowie rewizorowie, udając się do innych szkół w powiecie.

Wypadek ten przekonać powinien pana rewizora i wszystkich, że tak nadal pozostać nie powinno i że naukę dziatwy polskiéj na jéj ojczystym należy oprzeć języku.

## Co tam słychać w świecie?

— Dzień 1-go maja, w którym to socyaliści pragnęli urządzić ogólne święto, przeszedł cicho i bez rozruchów. W wielkich miastach lub w okolicach takim miastom bliższych, część mała robotników świętowała, odbywały się zebrania, wygłaszano mowy i bawiono się w ogrodach i restauracyach. Do zaburzeń nie przyszło, o ile dotąd wiemy, nigdzie. Robotnicy mędrsi sami się starali o to, aby był porządek i gorętszych a nierozsądnych wstrzymywali od jakiegokolwiek karygodnego czynu. Policya była wprawdzie gotową na każde skinienie, ale miała polecenie, aby w zebraniach nie przeszkadzać. Z Austryi, gdzie się najwięcéj zaburzeń obawiano, donoszą, że obawy te okazały się płonnemi. W Wiedniu odbyło się jakie 60 zebrań, ale wszystkie w porządku. Pod wieczór wywołało kilku robotników zatarg z policyą, ale gdy tych aresztowano (do czego sami robotnicy dopomagali), nastąpił spokój, W Galicyi i Czechach nie było żadnych nieporządków. W Peszcie zaszedł jeden tylko wypadek, w którym wojsko z bagnetem wystąpić musiało, gdy strejkujący pracujących gwałtem od pracy oderwać chcieli. W Paryżu uprzątnęła policya już przed 1 maja największych burzycieli, zamykając ich do więzienia. Były obchody i zebrania, ale w porządku. W Rzymie zbiegali się robotnicy na placach, ale nie dopuszczali się żadnych wybryków. W Lizbonie (Portugalii) udała się znaczna gromada na cmentarz, w Londynie wyprawili sobie pochód do ogromnego ogrodu. W Stanach Zjednoczonych Ameryki również nie zaszły żadne nieporządki. Tak tedy nigdzie nie udało się to, o co socyalistom niektórym chodziło. Bogu chwała, że tak wypadło, bo znaczy to tyle, co zwycięztwo porządku i zasad chrześciańskich nad zasadami przewrotu.

---

— Parlament niemiecki otwartym został we wtorek w południe przez cesarza w białéj sali zamku cesarskiego. Poprzednio odbyło się nabożeństwo dla katolickich posłów w kościele św. Jadwigi, dla protestanckich w kaplicy zamkowéj.

Cesarz wyraził w swéj przemowie nadzieję, że parlamentowi uda się podczas przyszłéj sesyi załatwić cały szereg nader ważnych spraw, a zwłaszcza z dziedziny ustawodawstwa, dotyczącego ochrony robotników. Ruch strejkowy spowodował rząd do zbadania kwestyi, czy i o ile ustawodawstwo w granicach, prawem zakreślonych, przyczynić się może do zaspokojenia uprawnionych żądań klasy robotniczéj. Projekt, który w téj mierze przedłożonym zostanie sejmowi, dotyczyć będzie święcenia niedzieli, ograniczenia pracy kobiet i dzieci, ochrony życia, zdrowia i obyczajności robotników, jako też pracy małoletnich. Mowa tronowa zapowiada też projekt dotyczący rozjemczych sądów przemysłowych, a następnie projekt wojskowy, mający przywrócić równowagę w obronnych stosunkach Niemiec. Daléj zapewnia mowa, że rząd niemiecki ma bezustannie na oku trwałe utrzymanie pokoju i że udało się mu wśród wszystkich mocarstw europejskich utwierdzić zaufanie do téjże polityki pokojowéj.

Zaraz po otwarciu parlamentu odbyło się pierwsze posiedzenie. Przewodniczył najstarszy wiekiem feldmarszałek hr. Moltke liczący 90 lat. Wykazało się, że posłów obecnych jest 318, a zatém więcéj niż połowa wszystkich. W środę obrano marszałków, którymi są: konserwatysta Levetzow, katolik hr. Ballestrem i wolnomyślny Baumbach.

Posłowie wolnomyślni już przedłożyli sejmowi wniosek o zniesienie odnośnie zniżenie ceł zbożowych i o rewizyą taryfy innych ceł. Niemiecka rada związkowa przyjęła powiększenie wojska w czasie pokoju o 18 tysięcy 544, tak iż stan pokojowy wynosiłby w przyszłości 486 tysięcy 983. Jednorazowe wydatki powiększą się o 31 milionów 500 tysięcy marek, a trwałe wydatki o 18 milionów m. — Uchodzi teraz za rzecz pewną, iż ustawa przeciw socyalistom nie zostanie sejmowi przedłożoną, ponieważ sam cesarz ma ją uważać za więcéj szkodliwą, niż pożyteczną.

— Nie miłą odpowiedź otrzymali Niemcy od pewnego króla murzyńskiego w Afryce. Zapytali się oni, czyby nie zezwolił im osiedlić się w kraju swoim i tamże grunta nabyć. Na to król ów odpowiedział: „Jeśli mnie chcecie odwiedzić, będę wam rad, ale osiedlić się w kraju moim wam nie pozwolę, gdyż nie potrzebuję ani Niemców ani innych obcych. Ziemia należy do nas! Mądry to widocznie król, a może już i zmądrzał, widząc jak innym poszło!

— W sztutgarckim „Ewang. Sonntagsblatt“ robi jakaś pobożna duszyczka propozycyą, aby całe ewangieliskie chrześciaństwo aż do dzieci nawet w wilią zebrania się parlamentu padło na kolana i błagało Pana, aby „zuchwałéj bandzie, jaką spędziły ostatnie wybory do parlamentu, nałożył cugle i wędzidło.“ Do tego zauważa „Sonntagsblatt“: „Godzimy się na tę propozycyą z całego serca i prosimy naszych łaskawych czytelników, ponieważ parlament zwołany jest na na 6 maja, aby dwa dni przedtém serdecznie w komorze lub wspólności braterskiéj błagali wszechmocnego Boga, aby wyciągnął Swą prawicę i cud uczynił. Nie braknie bowiem rozmaitym demokratom i — stronnictwu papiezkiemu złych zamiarów przeciw państwu i Kościołowi, jako też przeciw ewangelii. Papiezkie stronnictwo oczekuje, jak to nasz kochany czytelnik pisze, upadku państwa niemieckiego jeszcze w tym roku.“ Czy to nie zabawne?

— Rosya. W dniu 7 maja odbędzie się w Petersburgu w tamtejszym kościele katolickim św. Katarzyny uroczysta konsekracya czyli wyświęcenie pięciu nowo zamianowanych biskupów polskich. Uroczystość kościelna trwać będzie cały tydzień. Następnie uzyskają nowi Biskupi prawdopodobnie posłuchanie u cara rosyjskiego.

— We Włoszech dokonano teraz nowego bezprawia względem Kościoła. Czytelnicy wiedzą, że rząd chce Kościołowi zabrać pieniądze, złożone na cele dobroczynne, pod swoją opiekę. Sprawa wlekła się przez izby sejmowe i jest teraz w senacie (najwyższéj radzie). Ta rada przyjęła we wtorek prawo, podług którego księża zostali wyrzuceni z zakładów dobroczynnych. 101 posłów głosowało za tém, 54 przeciw. Rząd spieszy się, bo już nie wie sobie rady dla braku pieniędzy. Ale ażeby świat nie myślał, że źle stoi, chce pożyczyć królowi etyopskiemu 4 miliony! Istna komedya i zamydlanie oczu ludziom. Nie może też temu rządowi dobrze się powodzić, boć on stoi na bezprawiu, na kradzieży. Zabrał państwo kościelne i mnogie pieniądze, a ciągle mu ich brak.

— Ojciec św. przesłał Arcybiskupowi kolońskiemu pismo, w którém poleca wszystkim biskupom niemieckim popierać gorl

wie wszystkie usiłowania około naprawy bytu robotników niemieckich. Na nowe prawo przedłożone przez rząd pruski sejmowi, a tyczące się zwrotu zabranych w czasie walki kulturnéj pieniądzy, Ojciec św. się nie godzi. Ojciec św. uważa pieniądze te za prawowitą własność Kościoła, i żąda by rząd nie procenta, lecz całą zabraną sumę zwrócił Biskupom. Jest to żądanie ze wszechmiar słuszne i sprawiedliwe, lecz czy rząd na nie się zgodzi, to rzecz inna.

— W czerwcu zamierza Ojciec św. odbyć nowy Konsystorz. Na Konsystorzu tym wyjawi Ojciec św. bliższe szczegóły co do ugody zawartéj przez Stolicę św. z posłem angielskim generałem Simonsem. Przy téj sposobności zamianuje Ojciec św. prawdopodobnie także kilku nowych kardynałów i innych dostojników kościelnych.

— Hiszpania. W sobotę rozpoczął się kongres katolików hiszpańskich w Saragosie. Pierwszy kongres, który się w zeszłym roku odbył w Madrycie, był obfity w zbawienne owoce; katolicy w Hiszpanii spodziewają się większych jeszcze od tego, który się odbywa w téj chwili pod przewodnictwem kardynała-arcybiskupa Saragosy, w cieniu poważnéj świątyni Najśw. Panny del Pilar, najstarszego z kościołów wzniesionych na cześć Matki Boskiéj w świecie chrześciańskim.

— Położenie Kościoła katolickiego w Brazylii nie ma być zadawalniającem. To też Biskupi brazylijscy postanowili wydać wspólny list pasterski do wszystkich wiernych, w którym wykażą wszelkie niedogodności obecnego położenia i zawezwą wiernych by czynem i słowem bronili sprawy Kościoła. Oby wezwanie to nie było daremnem.

---

— Od wiarogodnéj osoby z Westfalii odbiera „Pielgrzym" z prośbą o umieszczenie następujące

## Ostrzeżenie.

Niektórzy Polacy, co się tu w Westfalii na zawsze osiedlili, sprowadzają często do siebie starych rodziców, nie umiejących ani słowa po niemiecku, i piszą im, że tu polski ksiądz pod ręką. Niniejszém ostrzega się wszystkich, którym chodzi o kapłana w godzinę śmierci, aby temu nie wierzyli. Kto się chce spowiadać po polsku przed śmiercią, niech z Bogiem pozostaje w domu, bo tu jeden polski ksiądz nie ma skrzydeł anielskich, aby do każdego podążył. Wszystkie polskie gazety uprasza się o łaskawe powtórzenie niniejszego ostrzeżenia.

---

## Przekąska dla Ermlenderki.

Mościa pani Ermlenderko!
Spojrzyj no waść raz w lusterko,
A poznasz się najprzód sama
Jakaś ty krzyżacka dama.

„Gazeta Olsztyńska" mała,
Która jak tylko powstała,
Jest tobie kamieniem w drodze —
Polonizm Cię gniewa srodze.

Tobie, krzyżacka jejmościo,
Polacy są w gardle kością
I dławią cię od początku
W twoim krzyżackim żołądku.

Ze złości zębami zgrzytasz,
Niby nas o drogę pytasz;
Ale dla swego grymasu
Nie wywołuj wilka z lasu!

Wolałabyś z murzynami
Żyć — niżeli z Polakami,
Aleć tyś jest apostółką,
Zgodną z równą tobie spółką.

Z kogoż powstają sekciarze
I któż z nimi chodzi w parze?
Roztrząśnij no swe manatki,
A nam nie przypinaj łatki.

Zajrzyj no za twe kulisy:
Tam Wollmanny, Michelisy
I Grunerty — i tam daléj
W twym gnieździe się wylęgali.

Gdy się zwołujemy sami,
Wrzeszczysz, żeśmy są zdrajcami;
Dzieli się groszem brat z bratem,
To ty łączysz nas z caratem.

Wszak tobie, pychą nadętéj
Też świeciły gołe pięty,
A nasi w abonamencie
Łatalić dziury na pięcie.

Teraz, gdyś w pierze porosła,
To nie z własnego rzemiosła;
Lecz dla takiéj jak ty jędzy
Szkoda wydanych pieniędzy.

Taka polska dola nasza:
Innym „szpek", nam tylko kasza,
Inni żyją z naszéj pracy,
A my biedni nieboracy!

„Szlofik."

---

## Wiadomości potoczne.

* Olsztyn. Obiega po mieście pogłoska, że cesarz wraz z swą dostojną małżonką wracając z Królewca wstąpi do Olsztyna. Pewnego jednak w téj sprawie nic nie ma.

— Dnia 9 czerwca rozpocznie się tu trzecia serya sądów przysięgłych pod przewodnictwem dyrektora sądu ziemiańskiego p. Wagner i potrwa około 14 dni.

— Ks. kapelanowi Zimmermann w Bartęgu zlecił Najprzew. ks. Biskup zarząd nad tamtejszą parafią.

— Na probostwo w Sztumie zaprezentował p. naczelny prezes Prus Zachodnich księdza proboszcza Stalińskiego z Prabut.

— Księdzu proboszczowi Karlewskiemu w Lamkowie zlecono nadzór nad szkołami tamtejszéj parafii.

— Cesarz i cesarzowa niemieccy przybędą w środę przyszłego tygodnia rano o 9-téj do Królewca. O 11-téj godz. przed południem tegoż dnia odbędzie się wielka parada na placu ćwiczeń przy Devau. W paradzie téj ma wziąść udział około 1400 wysłużonych żołnierzy należących do towarzystw wojackich. Wieczorem o 6-téj będzie obiad u cesarza, o 9-téj wieczorek u cesarzowéj. Następnego dnia, we Wniebowstąpienie Pańskie będzie cesarstwo na nabożeństwie. W południe o 1-széj będzie wielka uczta wydana na cześć cesarza przez stany prowincyonalne, poczém wyjadą cesarstwo z powrotem.

* W Bartęgu odbył się w poniedziałek pogrzeb ś. p. proboszcza tamtejszego ks. Olszewskiego. Ludu zebrało się dość dużo nawet z dalszych stron, księży było 23. Nabożeństwo żałobne odprawił ks. dziekan i kanonik Karau z Olsztyna, w asystencyi ks. proboszcza Barczewskiego z Wielbarka i kapelana bartęzkiego ks. Zimmermann. Kazanie niemieckie powiedział ks. Staliński z Gryźlin, polskie zaś, które bardzo poruszyło słuchaczów, ks. prob. Schulz z Szembruka.

* Gronity. W czwartek 1-go maja wieczorem o 7-méj godzinie wybuchł tu ogień u chałpnika Kozłowskiego. Spaliła się szopka, a w niéj koza i 3 prosięta. Ogień podłożył 7-letni chłopiec, bawiąc się zapałkami. Gdyby nie była pomoc na miejscu, mógłby był ogień wielkie przybrać rozmiary.

* W Pęglitach w święto św. Wojciecha przed południem utopiło się w bagnie za stodołą 2-letnie dziecko pewnego gospodarza, podczas gdy tak ojciec jak matka w domu byli.

* W Mytelkach za Pasaryą chłopczyk 4-letni przewracał wraz z innymi chłopcami koziołki na łące. Gdy to powtórzył raz i drugi — za trzecim razem już niemógł się przekoziołkować, a inny chłopiec chciał mu dopomódz, ale ten począł tylko nogami grzebać — i umarł. Niezawodnie kark sobie skręcił.

* Wutryny. W dniu 6-go maja była wioska nasza świadkiem pięknéj uroczystości. Długoletni i ogólnie szanowany nauczyciel tutejszy, pan Barkowski, obchodził 50-letnią rocznicę swego urzędowania. Wielka liczba kolegów, przyjaciół i dawniejszych uczni przybyła złożyć swe życzenia sędziwemu jubilatowi. Przybył także ks. kanonik i dziekan Karau z Olsztyna i pan inspektor powiatowy Spohn. O godz. 10-téj wprowadzono jubilata do kościoła, gdzie się odbyło uroczyste nabożeństwo. Po powrocie do pięknie przystrojonej szkoły wręczył pan Spohn jubilatowi nadany mu przez cesarza order orła właścicieli domu Hohenzollernów. Ks. kanonik Karau wyraził życzenia Najprzew. ks. Biskupa, który udzielił swego błogosławieństwa jubilatowi i ofiarował pięknie oprawną książkę do nabożeństwa wraz z śpiewnikiem i własnoręcznym podpisem. Następnie wynurzyły dzieci szkólne swe życzenia. W imieniu Towarzystwa nauczycieli powiatu olsztyńskiego przemówił rektor p. Fischer i wręczył podarunki od nauczycieli: sofę i zegar (regulator). Dawniejsi uczniowie z parafii podarowali swemu nauczycielowi srebrny krzyż. Następnie wstąpił jubilat na katedrę i podziękował Bogu i wszystkim, którzy go w dniu tym uczcili. Po ukończeniu uroczystości podejmował jubilat wszystkich gości w swoim mieszkaniu, gdzie się ochoczo bawiono do późnego wieczora.

* Purda. 16-letni Józef Pompecki, syn tutejszego chałupnika Pompeckiego służył w sąsiedniéj wsi Pajtunach u posiedziciela Gajewskiego. W ostatnią sobotę pławił Pompecki przed południem pomimo ostrzeżenia gospodarza dwa konie w dość głębokim stawie przy zabudowaniach gospodarskich położonym. Za pierwszą razą poszło wszystko dobrze. Po obiedzie zaraz wziął Pompecki jednakże jeszcze trzy konie i poszedł je pławić. W wodzie spadł P. z konia i nie mógł do brzegu dopłynąć. Nadbiegł gospodarz i z narażeniem własnego życia skoczył mu na ratunek. Gospodarza zdołano też już ledwo z wody wyciągnąć i leży dotychczas ciężko chory, podczas gdy Pompeckiego wyciągnięto dopiero za dwie godziny bez duszy. Nieopisaną jest boleść rodziców, którzy w synu jedynaku spodziewali się mieć podporę w starości.

* Królewiec. Przy zakładaniu wodociągów w sklepie domu przy Paradeplatz nr. 5 wykopali robotnicy dwie koprowe puszki, z których jedna 300, a druga 250 holenderskich dukatów zawierała. Bite były te pieniądze w 18-stym stuleciu.

* Nieszczęsna lokomotywa. Pewne amerykańskie Towarzystwo kolejowe, posiadające kilka linii kolei żelaznych, posiada pomiędzy innemi lokomotywę, na któréj żaden z urzędników już niechce pełnić służby. Lokomotywa ta nosi numer 1313 i słynie z licznych nieszczęść, jakie się przez nią stały w krótkim przeciągu czasu. Zbudowana przed kilku laty z doskonałego materyału według nanowszego sposobu przeznaczona była do najszybszych pociągów osobowych. Tymczasem już pierwsza jéj podróż nie odbyła się bez ofiar ludzkich. Zaraz za pierwszą czy dugą stacyą przejechała lokomotywa ta, zanim ją

zatrzymać zdołano, troje siedzących przypadkowo na torze dzieci. Krótko potém spadła z wysokiego mostu i pociągnęła za sobą 6 wagonów, przyczém maszynista, palacz i 10 innych osób znalazło śmierć na miejscu a wielu odniosło ciężkie rany. Zaledwie ją po tém wypadku naprawiono i w bieg puszczono, wpadła na pociąg towarowy, przyczém znów kilka wagonów się zepsuło a czworo ludzi straciło życie. W kilka tygodni później pękł w niéj kocieł, a kawały rozpryskując się na wsze strony zabiły maszynistę i palacza. Znów naprawiona wpadła zaraz przy pierwszéj jeździe na pociąg towarowy i znów sprawiła niemało szkody. W następnych dwóch tygodniach przejechała ta lokomotywa troje ludzi jednego po drugim a naostatku pękła na niéj lampka petreolejowa i poparzyła strasznie palacza i maszynistę. Wtedy oświadczyli wszyscy urzędnicy, że nikt już na téj piekielnéj maszynie nie pojedzie. Nie pomogły żadne namowy i maszynę ową trzeba było odstawić. Ma się rozumieć, że powodem wszystkich tych nieszczęść była nieopatrzność ludzka lub téż prosty przypadek, lecz zawsze to dziwne sprawia wrażenie, iż właśnie ta jedna maszyna tylu nieszczęść była przyczyną.

* Słyszeliście już Wiarusy o beczkach, o szynach, podkowach i innych rzeczach wyrabianych dziś z papieru, ale o domach z papieru pewnie jeszcze nie słyszeliście. A no, domy takie budują bracia Adt we Forbach w Lotaryngii. Kto chce sobie w kilka godzin wystawić altanę, szopę, chlew, lub nawet i mały domek mieszkalny, ten niechaj napisze do powyżéj wspomnionych panów, a w kilka dni odbierze koleją żelazną wszystkie części składowe mającego się postawić budynku. Płyty papierowe mają 3 metry długości i 160 centymetrów szerokości, a ważą wszystkie razem na cały budynek 80 funtów i są nieprzemakalne. Domek taki może téż z łatwością i szybko być rozebranym i na innem miejscu ustawionym. Jeśli tak daléj pójdzie, to niedługo będą ludzie jak ślimaki domy swoje na plecach nosić.

## Kuba i Frącek.

Kuba woła: Frącku, Frącku — a dokąd tak śpiesznie pędzisz?

Frącek: A wej, no, a toć do ciebie Kubasiu.

Kuba. No, to chodź tu i siadajmy sobie w cieniu pod starym klonem, bo to dziś bardzo ciepło; pogadamy sobie — a właśnie mam tu świeże gazety.

Frącek. A to dobrze, — powiesz mi téż co nowego. bo jestem ciekawy.

Kuba. Ale czyś ty Frącku zapisał sobie na ten kwartał „Gazetę Olsztyńską", jak to przy ostatnim spotkaniu obiecałeś?

Frącek. Zapisałem; odbieram ją i czytam.

Kuba. A jak ci się spodobała?

Frącek. Toć dość dobrze mi się spodobała; bo gazety, to tak jak panny: jeśli pisze pieszczotliwie, to ją się chętnie słucha lub czyta; a jeźli pisze szorstko, to czytając zdaje się, jakoby szczur po piersiach łaził. „Tożiście" panny...

Kuba. Cóż ci tam panny głowę zawracają, że je do gazet przyrównywasz! Czy i „Gazeta Olsztyńska" jest tak pieszczotliwa jak...

Frącek. Byłaby ona „dycht" dobrą gazetą, gdyby o warmińskich rzeczach więcéj pisała.

Kuba. I ja i wszyscy inni tego samego żądają, aby nasza gazeta uwzględniała nasze stósunki najszczególniéj, zwłaszcza, że jest tu u nas bardzo wiele do pisania.

Frącek. Czy myślisz jeszcze o owych naszych księżach, którzy przeciw nam tak bezwzględnie w czasach wyborów występowali i dotąd się jeszcze uspokoić nie mogą?

Kuba. Tak, myślę i o tém i o bardzo wielu innych rzeczach...

Frącek. Ale powiedz mi téż mój Kuba, czy to będzie wytoczona skarga przed parlamentem na tych wszystkich, co to przed i w czasie wyborów dopuszczali się najrozmaitszych bezprawi, wybryków, jak to ów, co zgromadził do szkoły swych parafian i przed nimi wygadywał na p. Szczepańskiego rzeczy nie stworzone; albo ów, co to z ambony porównywał „człowieku" mieniącego się aniołem z czartem przeklętym; albo ów, co... ale toć ty pewno lepiéj wiesz o wszystkiem, bo mnie tylko „bryftjegier" powiadał, jak tam w gazetach wyczytał.

Kuba. Wiem, wiem; nawet więcéj wiem, bo wszystkiego w gazetach nie pisano. Ale czy to wszystko przed parlamentem będzie wytoczone — teraz jeszcze nie mogę na prawdę powiedzieć. O ile słyszałem, to się do tego przygotowuje; bo niech wie świat cały, że jeźli wybory mają być wolne, to téż nikt niema prawa téj wolności ograniczać, zwłaszcza ci, co mają jakąkolwiek władzę nad ludem. Nie powinni téż zagrażać utratą zbawienia tym, co w obronie swego macierzyńskiego języka, a tym samem i swéj świętéj religii występują.

Frącek. Ale onić téż tylko swoje centrum i Windthorsta chwalą i w nich jak w bożyszcze wierzą i centrałów wybierać każą, bo, mówią, że tylko centrum wszystko dobre dla nich wywalczy.

Kuba. Dzwon dzwoni na mszą, ale mszy nie słucha. — Co innego centrum z Windthorstem, a co innego tutejsi centrałowie. Prawdziwy katolik powinien być bezwzględnie sprawiedliwym dla każdego, choćby dla żyda, bo tego nas wiara katolicka naucza. To téż po naszych wyborach przyznał Windthorst słuszność nam Polakom, że jako pognębieni sprawiedliwie i słusznie stawiamy polskiego kandydata do wyboru. A że nam przyznał słuszność i pochwalił nas, to tém samem potępił i wyparł się tych tu centrałów, którzy przeciw nam tak złośliwie występowali.

Frącek. A, a, -- to dzielny Windthorst! „Tożiście" powiedział mi i „bryftjeger"...

Kuba. A we walce kulturnéj, to póki rząd nie chciał nic ustąpić, to i centrum nic nie dostało. O tém przed kilku dniami powiedział Windthorst w Berlinie w sejmie, że „Bismarck rozpoczął walkę kulturną i skończył ją." Takiemi słowami zbijają się ślepe zapatrywania niedowarzonych centrałów na ich własne zawstydzenie.

Frącek. To prawda, to prawda! — Ale co tam masz nowego w twych świeżych gazetach?

Kuba. A toć bardzo ważne rzeczy. Piszą wyciągi ze starych dokumentów kościelnych i z różnych soborów, na których ustanawiano i urzędowo zapisywano, aby Biskup i ksiądz koniecznie znali język swego ludu powierzonego ich pieczy; aby Biskup i kapłan nauczali lud w jego własnym języku. tak samo Sakramenta sprawowali w języku ludowym, aby śpiew odbywał się w języku ludowym. Jednem słowem: aby pasterze znali owce swoje i..

Frącek. I wełnę z nich golili?

Kuba. To rzecz inna, bo bez tego być nie może, ale...

Frącek. O mój Kuba, mój Kuba! — ale jakże się to dzieje teraz w niektórych parafiach naszych, zwłaszcza na pół zniemczonych! Rzeczy to są opłakane i nikt się nie stara temu zaradzić.

Kuba. Cóż to tu za nami tak w krzakach szeleści?

Frącek. Ha, to może ktoś naszą rozmowę podsłuchuje.

Kuba. Być może, że podsłuchuje, a potém napisze i do druku poda.

Frącek. E, e, e — to lepiéj dajmy już temu pokój. — Zostań z Bogiem!

Kuba. Toć niemasz w tém nic złego. Idź z Bogiem — a przyjdź drugim razem.

## Ogłoszenia.


# Skrzypce

bardzo dobre i pojedyncze ich części, również harmoniki dobrze grające są do nabycia w księgarni

**A. Samulowskiego w Gietrzwałdzie.**

# „Kolonia",

**Kolonskie Towarzystwo zabezpieczeń od ognia w Kolonii nad Renem.**

Niniejszem podajemy do publicznéj wiadomości, że na Olsztyn i okolicę zleciliśmy agenturę powyższego Towarzystwa panu

**Herm. Bernecker w Olsztynie**

i prosimy uprzejmie we wszystkich sprawach dotyczących zabezpieczeń od ognia do tego pana się udawać.

Królewiec w kwietniu 1890.

Generalna agentura

**Riebensahm & Bieler.**

Odwołując się na powyższe ogłoszenie, polecam się do wykonania zabezpieczeń od ognia za umiarkowaną i stałą premią i jestem gotów do wszelkich objaśnień.

Olsztyn, w kwietniu 1890.

Z wysokim szacunkiem

**Herm. Bernecker.**

Ponieważ nabyłem na własność dom należący dotychczas do restauratora p. Glińskiego przy rynku nr. 12 i zamierzam do niego z przyszłym październikiem przenieść mój skład, dla tego postanowiłem mój zapas towarów wyprzątnąć. Aby to jak najprędzéj uskutecznić, zniżyłem znacznie cenę wszystkich towarów. Nadarza się dla tego sposobność nabycia tanio dobrych towarów.

O liczne poparcie prosi

Z wysokim szacunkiem

**Juliusz Dittrich.**

Olsztyn w kwietniu 1890.

# J. Hermanowski

**mistrz stolarski w Olsztynie**

ulica Olsztynkowa

poleca swój bogato zaopatrzony **skład trumien drewnianych i metalowych** po nader niskich cenach.


Drukiem i nakładem J. Liszowskiego w Olsztynie (Allenstein O.-Pr.). — Redaktor odpowiedzialny J. Liszowski.